

ODNALEZIONE ŻYCIE WIECZNE



GUSTAVE MARTELET

PRZEKŁAD
MARIA MAGDALENA KRZEPTOWSKA

WYDAWNICTWO WAM
KRAKÓW 2000

PRZEDMOWA

Od 1975 roku, w którym ukazało się pierwsze wydanie tej książki, pojawiły się liczne dzieła poruszające ten sam temat. W wielu z nich, godnych polecenia z uwagi na znakomitość ich autorów, dostrzega się jeszcze istotny brak refleksji antropologicznej, niezastąpionej w tej dziedzinie. Nierzadko egzegeta czy teolog rozpatruje tajemnicę Zmartwychwstania w sposób tak niejasny, że wydaje się nie brać wcale pod uwagę rany, jaką śmierć, poprzez różnorodność ciosów, może zadać przyjaźni lub miłości.

Zresztą, wyłączając Ursa von Balthasara, który zbyt szybko wycofał się wobec oskarżeń o herezje, których nie omieszkało wysuwać przeciwko niemu w związku z tym tematem, nadal nie mówi się jasno o problematycznym charakterze wiecznego potępienia w jego „obiegowym” znaczeniu, odnoszącym się do piekła. W zamian za to, pośmiertnie wydane dzieło Jeana Elluina *Quel Enfer*, opublikowane w 1994 roku przez Wydawnictwo Cerf, z przedmową Yves-Marie Congara, dostarcza w tej kwestii objaśnień, które niejednemu wydadzą się ostatecznymi. We wstępie do tej książki wyjaśniłem naturę mojego zobowiązania wobec pewnego autora, którego myśl leży u podstaw gruntownego przekształcenia IX rozdziału niniejszej pracy.

Nie będziemy tu niczego mówić na temat reinkarnacji. Niektórzy czytelnicy poczują się tym być może zawiedzeni. Istnieją trzy racje, dla których nie mógłbym postąpić inaczej. Gdy publikowałem pierwsze wydanie tej książki, problem reinkarnacji nie był powszechnie znany. Obecnie, kiedy się o tym mówi, znajdują drugą przyczynę, aby przemilczeć ten temat: wystarczy prawidłowo rozumiane Wcielenie; dla reinkarnacji, nie mającej z Wcieleniem nic wspólnego, nie ma tu miejsca. Przeprowadzone badania pozwalają sądzić, iż reinkarnacja zjednuje sobie tym

więcej zwolenników, im mniej głoszona jest tajemnica Chrystusa zmarłychwstałego. Milczenie na temat zmarłychwstania tłumaczy powodzenie tego, co może zdawać się je zastąpić. Stąd trzeci powód mojego poprzestania na zmarłychwstaniu, postrzegającym jednak w takim świetle, w którym harmonizują ze sobą wizja człowieka i piękno wiary.

Przejmująca zagadka śmierci w życiu ludzkim wymaga analizy porządku antropologicznego, który stanowi przedmiot pierwszej części. Jednakże, ze względu na wiarę, tajemnica ta nie może być oddzielona od Chrystusa zmarłychwstałego i od centralnego miejsca, jakie zajmuje On w Objawieniu. To właśnie, gdy punktem wyjścia będzie On, nauka Kościoła na temat śmierci, sądu szczegółowego i na temat czyścica, na temat sądu ostatecznego, wizji uszczęśliwiającej, zmarłychwstania ciał, a także samego piekła, zostanie zrozumiana w nowy sposób, które to ujęcie przedstawiłem w drugiej części tej książki. Rozpatrujemy zatem tajemnicę wiary wyłącznie od strony *życia pozagrobowego*, bez szczególnego podkreślenia, ale nie zapominając o jego konkretnym oddziaływaniu na codzienną rzeczywistość, w której rozgrywa się również nasza historia.

W tym nowym, całkowicie zmienionym wydaniu, opuściłem wszystkie przypisy, które mogły utrudniać lekturę poprzedniej książki. W obecnej formie, książka ta świadczy jaśniej o głębokim związku z Pismem Świętym.

Chciałbym specjalnie podziękować André Paulowi, który prosił mnie o to nowe wydanie. Pozwolił mi w ten sposób jak najlepiej i najbardziej wyraziście przedstawić tajemnicę Zmarłychwstałego, który sam jeden przenika noc, otaczając naszą śmierć. Moje podziękowania kieruję także do Chantal Reynier, koleżanki z Centre Sèvres, która pomogła mi dokonać raz jeszcze korekty tej nowej edycji.

Paryż, Wielkanoc 1995

WPROWADZENIE

W 1958 roku w czasopiśmie „Offertoire” po raz pierwszy poruszyłem temat zwany potocznie *rzeczy ostateczne*. Czyniłem to z myślą o tych kobietach, które w czasie ostatniej wojny straciły mężów i zastanawiały się nad istnieniem rzeczywistych związków z nimi w Chrystusie. Prawdę mówiąc, nie posunąłem się zbyt daleko w rozważaniu tych trudnych kwestii. Postanowiłem to jednak uczynić. Wykładając przez wiele lat teologię fundametalną, zajmowałem się bliżej problemami, jakie niesie ze sobą zmartwychwstanie Chrystusa. Stopniowo odkrywałem także, jak rzeczywistość ciała zmartwychwstałego Chrystusa mogła rozjaśnić zagadnienia dogmatyczne, dotyczące Jego realnej obecności. Z tych przemyśleń zrodziła się moja książka o zmartwychwstaniu i Eucharystii, wydana w 1972 roku. Po wielu dyskusjach, listach i rozmowach umocniłem się w przekonaniu, że należy iść dalej, podjąć na nowo i rozszerzyć zaczęłą pracę z zakresu eschatologii chrześcijańskiej.

Tak się złożyło, że redaktor czasopisma „Croire aujourd’hui” poprosił mnie o kilka artykułów na temat rzeczy ostatecznych. Chciał powrócić do tych spraw, gdyż dostrzegał trudności podnoszone obecnie w tej dziedzinie. I ja zdawałem sobie sprawę z tych trudności. Ze względu na nie, a także z innych powodów przyjąłem propozycję.

Urodziłem się już po śmierci mojego ojca, straciłem dwóch braci w odstępie piętnastu dni podczas ostatniej wojny, w 1940 roku i dlatego nie mogłem nigdy postrzegać śmierci jako jakiejś rzeczywistości ogólnej, dotyczącej innych. Ponieważ śmierć zebrała swoje żniwo wśród moich najbliższych, była dla mnie zawsze czymś bardzo konkretnym. Czyżby dlatego zmartwychwstanie Chrystusa nabrało dla mnie tak szczególnego znaczenia? Być może. Niezależnie jednak od okoliczności, które zobowiązywały mnie do mówienia o samym zmartwychwstaniu Chrystusa, nasze

zmartwychwstanie – takie, jakim będzie dla nas, jawiło mi się zawsze jako żywotny punkt wiary, tym bardziej żywotny, im mniej kulturowo uznawany.

Rzeczywiście, czyż wiele sformułowań odnoszących się do *rzeczy ostatecznych* zbyt powiązanych z Bogiem sprawiedliwości, zbyt uzależnionych od ciasnego niekiedy indywidualizmu, ukazujących rodzaj ludzki tylko w perspektywie sądu, który nie oszczędziłby kary potępienia większości ludzi, nie jest naznaczonych śmiesznością, która graniczy z hańbą? I w rezultacie o rzeczach ostatecznych albo się milczy, albo co więcej, wątpi się w nie. Rani to bardzo nadzieję chrześcijańską. Nadzieja ta, często niewłaściwie przeżywana jako sposób ucieczki, wydaje się co najwyżej zasługiwać na odrzucenie. Przewyciężanie dualizmu w pojmowaniu człowieka, co jest bezwzględną koniecznością, może być dla wielu równoznaczne z zakwestionowaniem całej wizji *rzeczy ostatecznych*, zaś powiązanie jej z losem dusz *odłączonych* powoduje, że wszystko to staje się bardzo odległą troską chrześcijanina. Często na takim podłożu może rodzić się zawężone, zsekularyzowane, jednowymiarowe chrześcijaństwo, w którym najbardziej podstawowe założenia wiary, dotyczące życia pozagrobowego, nie są już wyrażane lub wręcz zdecydowanie się im zaprzecza. Wielu chrześcijan zastanawia się, czy wobec takiego upadku funkcjonujących wyobrażeń, do których byli przyzwyczajeni, twierdzenia wiary nie straciły całego swego znaczenia.

Istotnie, należy przyznać, że poruszyły się tysiącletnie nawarstwienia, na których wspierała się kultura chrześcijańska. Podziemny wstrząs odczuwalny w naszym świecie, mający swe epicentrum w dziedzinie idei, uderza swymi falami również w Kościół. Stopniowo, pod wspólnym wpływem nauk przyrodniczych i historii, do tej pory wypracowane wyobrażenia zostały zachwiane. Jeśli nawet niektórzy chrześcijanie przez dłuższy czas nie chcieli zdać sobie sprawy z głębi kryzysu, to w końcu jednak musieli ustąpić wobec oczywistości. Nawyki, sposoby patrzenia i myślenia, osądzania i wyrażania – wszystko to zmieniło się niepostrzeżenie i spontaniczna wizja, poprzez którą wiara wyrażała swoje wartości, utraciła spójność.

Prośba dotycząca serii artykułów na temat *rzeczy ostatecznych* stała się dla mnie okazją, aby ukazać je w nowym świetle. Było rzeczą niemożliwą poświęcić wiarę, lecz niemożliwe było również zrezygnowanie z nowego jej postrzegania. Zmartwychwstanie Chrystusa wyznaczyło mi oczywiście punkt wyjścia, czy raczej centrum naszego tematu. Powracając do tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa, wrywamy się z pewnością z jarzma moralizmu, który wszystko wypaczał. Lecz wyjście od Chrystusa zmar-

twychwstałego zakłada, że przywraca się Mu całkowite pierwszeństwo, którego domaga się dla Niego Pismo Święte. Takie poznanie Chrystusa nie przychodzi jednak samo przez się. Trzeba najpierw całkowicie się w Nim zanurzyć.

Lyon, Fourvière, maj 1974